

OPINIA

Nt pracy doktorskiej mgr Katarzyny SZRODT pt.:

*PORTRETY TRZECH POKOLEŃ POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW NA EMIGRACJI W
KANADZIE W LATACH 1939-1989*

Praca mgr Katarzyny SZRODT pt. *PORTRETY TRZECH POKOLEŃ POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW NA EMIGRACJI W KANADZIE W LATACH 1939-1989* jest pierwsza, tak obszerną próbą opisaną losów polskich artystów plastyków na emigracji w latach 1939-1989. Wybór kraju – Kanada – związany jest z miejscem zamieszkania autorki pracy, a wybór artystów plastyków – z jej preferencjami zawodowymi. Od razu jednak pragnę zwrócić uwagę, iż ambicją badaczki było ukazanie losów artystów-emigrantów, którzy w nowym środowisku musieli próbować zarazem zachować swój status artysty, a jednocześnie – po prostu przeżyć w całkiem nowych i z reguły obojętnym dla ich dotychczasowych dokonań – środowisku.

Autorce przyświecała przy pisaniu pracy idea, która jasno sformułowała Alina Witkowska w pracy *Cześć i skandale* (Gdańsk 1997, 21):

Emigracja nie istnieje ani zamiast, ani poza polską całością narodową jako „chora” jej część. Jest organicznym komponentem całości, koniecznym dopełnieniem, które inaczej modeluje Polaków portret własny.

Stąd – data 1989, jako data końcowa badań, jest w pełni uzasadniona. Podział, który powstał na sztukę „emigracyjną” i „krajową” był zawsze sztuczny, a obecnie jest całkiem bezzasadny. Jednak poważnym problemem dla szczególnie artystów, którzy znaleźli się z takich bądź innych przyczyn w Kanadzie, była odmienność nie tylko obyczajowości, ale i podejścia m.in. do sztuki.

Stąd w pracy sporo miejsca autorka poświęca opisowi polityki kanadyjskiej i wobec emigrantów, i wobec ludzi kultury, a w szczególności – plastyków. Jak pokazuje badaczka o ile pierwsza z tych polityk dawała spore szanse na przeżycie – pod określonymi warunkami oczywiście – to ta druga, „polityka kulturalna” stwarzała raczej „tor przeszkód”, momentami niezwykle trudny, dla ludzi, którzy bądź mieli już za sobą pewne sukcesy, bądź wyrosli w zupełnie innych warunkach społecznych.

Profesor Jakub Z. LICHANSKI

W pracy badaczka sporo miejsca poświęca także opisowi kolejnych faz emigracji polskiej do Kanady – poczynając od wieku XIX (jest to rozdział IV książki).

Trzy pierwsze rozdziały obejmują: sana badań nad polskim życiem artystycznym w Kanadzie (rozdział I) – jest on *in summa* dość skromny. Rozdział II to zwięzły zarys historii Kanady (przypomnienie to ma spore znaczenie, bowiem często zapomina się, iż Kanada to nie tylko „spór o Quebec”, ale napięcia Francusko-Angielskie, a w tle pozostają... autochtoni, którzy dość długo byli spychani na margines). Duże znaczenie ma rozdział III, który jest także zwięzłym, ale zarysem nie tylko historii kultury i sztuki w Kanadzie, ale polityki kulturalnej państwa i meandrów tejże polityki.

Rozdziały od V do VIII do opis kolejnych „fal” emigracji, poczynając od „fali wojennej” (rozdział V), „fali PRL-owskiej” (rozdział VI i VII), wreszcie – „fali solidarnościowej” (rozdział VIII). Całą pracę zamyka – przed formalnym zakończeniem – rozdział IX, który jest próbą opisanie „obecności polskich artystów plastyków w prasie polonijnej i kanadyjskiej”. Ma to – zwłaszcza kwestia prasy kanadyjskiej – o tyle znaczenie, iż jest próbą pokazania na ile artyści polskiego pochodzenia są: *primo* – obecni w życiu kulturalnym Kanady, *secundo* – do jakiego stopnia są oni zarówno kanadyjscy, jak i polscy.

Wielką zaletą pracy jest zamykający książkę obszerny słownik polskich artystów-plastyków działających na terenie Kanady; obejmuje on 261 biogramów. W wielu wypadkach jest to wynik wieloletniej kwerendy badaczki, bowiem dostęp do źródeł jest, z braku jakiegokolwiek placówki gromadzącej materiały nt temat, niezwykle kłopotliwy i wiąże się z koniecznością żmudnych poszukiwań głównie poprzez analizę prasy nie tylko polonijnej ale i kanadyjskiej. Jednak autorka pracy wskazuje na jeszcze jeden problem, dość *in summa*, wstydlivy. Mimo sporych sukcesów, jakie nasi artyści odnosili w Kanadzie, to „w niewielkim stopniu zostały one odnotowane w polskich instytucjach artystycznych i ośrodkach badawczych (s. 166)”. O ile okres PRL można wytłumaczyć względami politycznymi, to czasy po 1989 i... Archiwum Emigracji na UMK w Toruniu to trochę mało. Badaczka wskazuje jeszcze i na archiwa Instytutu Sztuki PAN, i Muzeum Narodowe w Warszawie, i archiwa Galerii Zachęta nie posiadają w gruncie rzeczy poważniejszych materiałów, godnych uwagi. Muzeum Emigracji w Gdyni jest dopiero w fazie organizacji; może zatem ono stanie się takim centrum informacyjnym – jest to jednak „melodia przyszłości”.

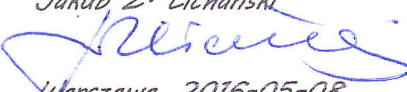
Praca w zasadzie nie dotyka innych artystów, acz oczywiście i oni, zwłaszcza literaci, są dla badaczki swoistym „tłem”. Rzecz można, iż jednym z wniosków, acz nie podkreślanym

Profesor Jakub Z. LICHANSKI

natrętnie, jest zwrócenie uwagi, iż potoczne wyobrażenie o Kanadzie znane choćby ze słynnej książki Arkadego Fiedlera *Kanada pachnąca żywicą*, jest, najogólniej mówiąc – może nie fałszywe, ale bardziej bajkowe, niż realne. Tymczasem nasi artyści musieli uporać się z codziennością, a mniej – zachwycać „zapachami żywicy”.

Praca jest cenna, dobrze napisana i zawiera niezwykle ważki materiał faktograficzny. Zarazem znakomicie pokazuje rozbieżność pomiędzy marzeniami, a wymogami realnego życia. Pewną wadą książki jest – na tym etapie – brak materiału ilustracyjnego, ale mógłby on niepotrzebnie „rozsadzić” i tak dość obszerną pracę.

W pełni akceptuję tezy pracy i uważam, iż jest to jedna z ważniejszych prac dotyczących polskiej emigracji. Winna ona zostać też opublikowana, aby nie tylko przywrócić do obiegu kulturalnego wielu zapomnianych artystów, ale także rozwiązać wreszcie fałszywe wyobrażenia o życiu emigracji.

Jakub Z. Lichanski

Warszawa, 2016-05-08